



FOT. RAFAŁ BARNAS

Architekt Bogusław Barnas

## Najpiękniejszy dom świata wciąż drożeje!

► 6-7

co jest grane<sup>24</sup>

(PO)WOLNA  
SOBOTA  
W PAŁACU  
POTOCKICH  
PRZYSTAŃ,  
ODPOCZNIJ

Dodatek na stronach ► 15-24



FOT. KLAUDYNA SCHUBERT

Temat tygodnia

### I tyle dziecko kurtkę widziało

Proszę pani, jakie wszy? Nie jesteśmy rodziną patologiczną, ja jestem księgową. Jakże wszy? – reportaż Renaty Radłowskiej o samotności i zaniedbaniu dzieci, które wróciły do szkół.

► 8-9

Walka z pandemią

### Leki pomogą walczyć z COVID-em

Pierwsze leki przeciwko COVID-19 zostały zarejestrowane do użytku. Jak działają? Kiedy i komu mogą być podawane i dlaczego nie zastąpią szczepionek – wyjaśnia prof. Krzysztof Pyrc.

► 10-11

## Architektura

# Najpiękniejszy dom już podrożał o kilka milionów

**Bogusław Barnaś, projektant najpiękniejszego domu świata – Małopolskiej Chaty Podcieniowej wie, jak tworzyć budynki designerskie. Jeden rośnie teraz pod Tatrami. – Część dzienną naszego domu ulokowaliśmy na piętrze, by widzieć Giewont w sposób niezaburzony i odciąć się od chaosu urbanistycznego wokół – zdradza.**

ROZMOWA Z  
**BOGUSŁAWEM BARNASIEM**

**MAGDALENA KURSA:** Po tym, gdy Małopolska Chata Podcieniowa została uznana za najpiękniejszy dom świata, jej wartość urosła do astronomicznych poziomów. Słyszałam o kwocie kilkunastu milionów złotych za ten stojący pod Krakowem dom.  
**BOGUSŁAW BARNAS\*:** – Rzeczywiście, są osoby, które chciałyby ten dom kupić i to za spore kwoty. Okazuje się, że dzięki pracy intelektualnej włożonej w projekt mamy zdolność wytwarzania dużej wartości rynkowej – przeliczyłem sobie kwoty proponowane za ten dom w stosunku do powierzchni i wyszło mi prawie 30 tys. zł za metr. Cieszy mnie, że inwestor zyskał na wartości swego domu.

## Sprzedza go?

– Stwierdził, że rozważy to dopiero w obszarze kilkunastu milionów złotych. Z tego co wiem, na razie propozycje dochodzą do 10 mln zł. Pamiętam, że gdy kręciliśmy film na temat tego projektu, spekulowaliśmy, ile w przyszłości dom będzie wart. Rozmawialiśmy o kwotach zupełnie innego rzędu niż te, które padają dziś.

**Kto chce wydać miliony złotych, by być właścicielem najpiękniejszego domu świata według jurorów Global Architecture & Design Awards?**

– Osoby prywatne, przedsiębiorcy, miłośnicy sztuki i dobrej architektury. W pracowni też odbieramy mnóstwo telefonów z zapytaniami, czy moglibyśmy przygotować podobny projekt, przetworzyć twórczo Małopolską Chatę Podcieniową. To zrozumiałe, że każdy kolejny projekt jest zawsze rozwinięciem naszego dorobku.

Obecnie pracujemy nad kolejnymi odsłonami chat podcieniowych, jedna już powstaje pod Krakowem – nazywam ją domem audio-widokowym, bo cała fasada tego budynku będzie się otwierać podcieniowym przeszkleniem na las i łapać jego dźwięki niczym akustyczny ekran, a jednocześnie subtelnie odgradzać mieszkańców od sąsiedniej zabudowy.

Pracujemy również nad mniejszymi chatami podcieniowymi, w różnych częściach Polski, m.in. w Warszawie.

Klienci zazwyczaj pytają o projekt domu, który nawiązywałby do czegoś, co już projektowałem, a co im się podoba. Tak właśnie powstała Polska Chata, która ma taki sam dach jak nasz Dom Polski. Wie pani, który to projekt?

**Dom z tym unikalnym dachem w Gródku nad Dunajcem?**

– Dokładnie. To dom nawiązujący do polskiej architektury drewnianej, jest to współczesna synteza domów z bali, a także kościołów zrębowych. Dom Polski kryty gontem był pierwszy, a za jakiś czas powstała dużo mniejsza Polska Chata kryta strzechą. Ale moje domy utrzymane są również w nurcie budynków zrównoważonych, ekologicznych – pierwsza realizacja to przecież Eco House, o którym powstał program telewizyjny.

Aspekt zrównoważonego rozwoju jest bardzo ważny. Jak popatrzymy na Małopolską Chatę Podcieniową, to zobaczymy, że podcień od frontu ma za zadanie zacienić w lecie to wielkie przeszklenie i sprawiać, by wewnątrz się nie przegrzewało. Chroni też przed deszczem i tworzy fajną przestrzeń tarasową, a w zimie, gdy słońce jest odpowiednio niżej, salon jest ogrzewany. Od północy mamy natomiast garaż, który jest izolatorem, spełnia rolę dodatkowej warstwy ocieplenia.

**Każdy projektowany dom jest ekologiczny, czyli jaki?**

– Dla mnie budynek ekologiczny to nie tylko budynek energooszczędny czy taki, który ma nowoczesne instalacje, ale budynek, który współpracuje z naturą, słońcem, z otoczeniem. Bo instalacje się zmieniają – dziś możemy położyć panele słoneczne, a za 10 lat będzie to coś innego. Natomiast jak budynek jest zaprojektowany w sposób spójny z naturą, wtedy będzie prawdziwie zrównoważony.

Małopolska Chata Podcieniowa jest nie tylko zakorzeniona w tradycji, ale też do bólu wpisana w naturę, bo jej parter podąża za stromym gruntem. Idąc z garażu przez hall, kuchnię i jadalnię do salonu, schodzimy w sposób naturalny, jakbyśmy szli w dół po działce.

Zazwyczaj domy są w sposób radykalny wciśnięte w zbocze, a tu cała część parteru opada, łącząc dom z ogrodem.

**Polacy rzucili się dziś do budowania domów, interesują się architekturą, oglądają w telewizji różne programy w stylu „Wielkie projekty”. Czy piękny, designerski dom musi być drogi?**

– Pierwsze moje domy nie były drogie. Na przykład Eco House był tak projektowany, by inwestor mógł go samodzielnie wybudować. Pomimo niskiego budżetu i użycia skromnych materiałów – na elewacji jest tylko biały tynk, dom został zauważony i na jego temat nakręcono odcinek telewizyjnego programu „Domy przyszłości”, w którym pokazywano też olbrzymie rezydencje, których budżety przekraczały 15 mln zł.

**Gdzie stoi Eco House?**

– Pod Rzeszowem, w rejonie Kolbuszowej. Piękny dom nie musi być drogi. Paradoksalnie czasami niski budżet kreatywnie pobudza wyobraźnię, bo im większe ograniczenia, np. wąska działka czy wymogi formalne, tym więcej rzeczy nasz mózg musi przepracować.

W przypadku Małopolskiej Chaty Podcieniowej mieliśmy bardzo trudną działkę na spadku, zważając się, a plan miejscowy pozwalał jedynie na budowę domu parterowego z poddaszem. A inwestor za wzór pokazał nam inne nasze projekty, m.in. Dom Artysty z bardzo ekspresyjnym dachem.

Okazało się, że mimo ograniczeń można wykrzesać w tym miejscu coś ciekawego, pięć różnych poziomów domu. Zresztą musimy wspomnieć, że Małopolska Chata Podcieniowa jest dla inwestora rodzajem prezentu, drugim, gratisowym projektem, bo najpierw powstał Dom Fotografika – nazwa nawiązywała do profesji inwestora. Ta pierwsza koncepcja spodobała mu się, zapłacił za nią i gdy robiliśmy już projekt budowlany, przyszło mi do głowy, że w naszej pracowni powstał wcześniej projekt domu, który nie zostanie zrealizowany, czyli Domu Małopolskiego. Zacząłem się więc zastanawiać, jak ten dom mógłby wyglądać na tej działce. Rysowałem to sobie do szuflady i w pewnym momencie zauważyłem: to jest chyba fajniejsze. Zrobiliśmy więc dość dokładną koncepcję i zaprosiliśmy inwestora na kawę, by pokazać mu ideę Małopolskiej Chaty Podcieniowej. Przyjechał, zobaczył, zaakceptował. Przesunęliśmy terminy i zaczęliśmy projektować od nowa.

**Czyli projekt Domu Fotografika jest wciąż do wzięcia?**

– Jest taki potencjał, jeśli znajdzie się działka, w którą się on wpisze. Mam nadzieję, że wszystkie nasze projekty zostaną kiedyś zrealizowane. Mam niedosyt, że wciąż nie powstał Dom Artysty. Szkoda mi strasznie te-

• **Dom z prywatnym Giewontem**

FOT. MATERIAŁY BXBSTUDIO



go projektu – redaktor pisma „Wallpaper” powiedział mi, że chciałby go mieć na okładce, jak zostanie zrealizowany. Rozmawialiśmy w 2014 roku na wernisazu wystawy w Londynie, której logo stał się właśnie nasz projekt [BxB Studio Bogusława Barnasia znalazło się w 2014 roku na liście 20 najlepszych młodych pracowni projektowych świata, opublikowanej przez brytyjski magazyn „Wallpaper” – dop. red.]. Projekt Domu Artysty robiłem dla architekta z Niemiec. Nie doszło do budowy, bo inwestor musiał wcześniej sprzedać kamienicę na Śląsku, to się nie udało, więc my zostaliśmy z projektem niezrealizowanym. Ale miesiąc temu miałem telefon z Paryża, czy możliwa byłaby budowa domu według tego projektu.

**Małopolska Chata Podcieniowa, a także inne pana projekty czerpią inspirację z polskiej architektury drewnianej. Skąd to zainteresowanie?**

– Gdy jeszcze pracowałem w Wielkiej Brytanii, u Normana Fostera, dotarło do mnie, jak rzadko wykorzystujemy potencjał, który mamy w naszej architekturze, historii i tradycji. W krajach takich jak np. Japonia ten potencjał kulturowy jest wykorzystywany i promowany. U nas jest odwrotnie, czasami się tego wstydzimy albo próbujemy importować, kopiować, naśladować, najczęściej zachodnie rozwiązania. Polskie drewniane, zrębowe kościółki są zupełnie unikalne i niedocenione. Mają dobre proporcje, są trochę szalone. To właśnie w tym dachu polskim szukałem szaleństwa nietypowej struktury, którą wykorzystałem w projekcie Domu Artysty, Domu Polskiego czy Polskiej Zagrody właśnie nagrodzonej przez Izbę Architektów RP. Jakby szukać czegoś, co jest naprawdę polskie, to trzeba się cofnąć do kultury ludowej, do polskiego skansenu, gdzie jak ktoś budował drewnianą chałupę lub zrębowy kościółek, to było to typowo lokalne i autentyczne, bez wpływów z innych kultur.

**Jak ocenia pan zabudowę, która teraz powstaje w naszych miastach, miasteczkach, na wsiach?**

– Ciężko mi się podejmować oceny, nie jestem krytykiem architektury. Powiem więc tylko, że często w tej przestrzeni czuję się źle, zwłaszcza w gąszczu reklam i billboardów albo gdy widzę budynki, które nawet są dobre, ale zupełnie nie wpisują się w kontekst. Ponieważ panuje chaos urbanistyczny, ludzie upatrują rozwiązanie tego problemu w budowie cze-



• Dom Artysty FOT. MATERIAŁY BXBSTUDIO



goś, co się totalnie od naszego krajobrazu czy naszej kultury odetnie, szukają inspiracji np. w architekturze powstającej w zupełnie innym klimacie, importują wzorce, najczęściej te zachodnie, które są dobrze wypromowane. Według mnie lepszym kierunkiem jest nawiązanie do miejsca, eksplorowanie naszej rodzimych tradycji, ale w sposób twórczy, kreatywny.

**To skupmy się na Podhalu. Zaprojektował pan tu Dom z Prywatnym Giewontem, który powstaje w Kościelisku. To niezwykle silnie eksplorowany przez deweloperów rejon.**

– Na Podhalu rzeczywiście buduje się dużo i chaotycznie. W okolicy Domu z Prywatnym Giewontem są budynki w różnych stylach i kolorach. Stąd zresztą wziął się pomysł, by całą część dzienną naszego domu ulokować na piętrze, na tyle wysoko, by widzieć Giewont w sposób możliwie czysty i niezaaburzony i trochę odciąć się od tego chaosu urbanistycznego. Powstaje więc nietypowy dom z górkim salonem na piętrze skrytym w połaciach dachu. To zresztą odwrotność tego, o co mnie prosił inwestor – chciał salon na parterze i sypialnie na poddaszu. Jednak po wstępnej prezentacji idei projektu w pełni zaakceptował mój pomysł, który wtedy wydawał się być bajkowy i mocno oderwany od rzeczywistości. W Domu z Prywatnym Giewontem stworzyliśmy też szlak pieszy, który wije się przez cały budynek, z garażu podziemnego na sam szczyt... i na zewnątrz domu. To czarna, wyrazista linia – skonstruowana z biało-szarym budynkiem. Bo sam dom ma być jak Giewont, jak ośnieżona skała. Dlatego właśnie parter jest biały, obłożony perforowanymi panelami, które przepuszczają światło. Dach jest szary. Jedynie te schody, ten szlak, który prowadzi na szczyt domu jest czarny – widzimy go już, wjeżdżając do garażu przez szklany sufit. Tym czarnym szlakiem wychodzimy na parter, potem dalej idziemy na piętro, na antresolę, a potem jeszcze z antresoli wyżej po stalowej pochylej kładce, która przebija wielkie trójkątne przeszklenie otwarte na Giewont i wychodzimy na balkon – to koniec naszego szlaku. Można powiedzieć, że zdobyliśmy Giewont. Nazwaliśmy ten budynek Domem z Prywatnym Giewontem, bo mam wrażenie, że przez ten projekt sprywatyzowaliśmy dla inwestora Giewont. Staje się on niemalże elementem wystroju wnętrza.

**Mam nadzieję, że czarny kolor tego domowego szlaku na Giewont nie oznacza stopnia trudności...**

– No coś w tym jest – kładka waży prawie 10 ton i wisi na trzech ciężkach o średnicy 15 mm. Wygląda na tyle spektakularnie, że już teraz na etapie budowy, inwestor zapytał mnie, czy np. na sylwestra na tę kładkę będą mogły wyjść więcej niż dwie osoby. Dałem więc to wszystko ponownie do przeliczenia kolejnemu konstruktorowi, by się podwójnie upewnić, i potwierdziło się, że ten balkon spokojnie zmieści i bezpiecznie utrzyma wymaganą nośność konstrukcyjną. Oczywiście ta kładka na trzech ciężkach nie podobałaby temu, gdyby nie to, że w strukturze szklanej fasady schowaliśmy też część jej konstrukcji, zintegrowaną ze szprosami aluminiowych okien. Ta kładka stanie się również olbrzymią, wiszącą lampą w salonie, będzie podświetlana od spodu i w nocy doświetli całe wnętrze strefy dziennej.

**To jednak smutne, że obecnie na pięknym Podhalu z witkiewiczowskimi domami musiał pan podczas projektowania domu zrobić wszystko, by odciąć się od tego, co wokół, czyli od chaosu urbanistycznego.**

– Nie do końca tak jest z tym odcięciem, bo bryła i proporcje domu nawiązują do tatrzańskich drewnianych szalasów, tych pięknych, prostych, wręcz minimalistycznych form. Taka właśnie jest bryła Domu z Prywatnym Giewontem. Ale rzeczywiście postanowiłem ponad głowami sąsiadów połączyć się ide-

**W Domu z Prywatnym Giewontem stworzyliśmy szlak pieszy, który wije się przez cały budynek. To czarna, wyrazista linia – skonstruowana z biało-szarym budynkiem. Bo sam dom ma być jak Giewont, jak ośnieżona skała**

owo z Giewontem, również fakturą i barwą, ale przede wszystkim mentalnym szlakiem górskim wijącym się przez wszystkie kondygnacje aż do widokowego balkonu. Ten projekt też musiał zmierzyć się z serią restrykcji i ograniczeń. Z jednej strony inwestor zamówił dom unikalny i conceptualny, o którym wszyscy będą mówić, z drugiej strony mamy do dyspozycji, zgodnie z przepisami, tylko dach dwuspadowy i określone w planie miejscowym proporcje długości do szerokości. Wiadomo więc, że mogą stworzyć przewidywalną formę, a dodatkowych pomysłów muszą szukać jak w przypadku Małopolskiej Chaty Podcieniowej w strukturze budynku. W obu tych budynkach przestrzeń wnętrza ma swą kontynuację na zewnątrz. Oba zachowują łączność z krajobrazem i ogrodem.

**Jak według pana powinno się budować na Podhalu – pytanie bardzo aktualne, bo presja inwestorska na ten rejon nie gaśnie, nowe apartotele wciąż będą powstawać, a z drugiej strony gdzie, jak nie na Podhalu, współczesne budynki mogą nawiązywać do ulubionej przez pana architektury drewnianej?**

– To ciekawe pytanie i pewno musiałbym się głębiej nad odpowiedzią zastanowić. Muszę jednak zauważyć, że Dom z Prywatnym Giewontem jest ikoniczny, a kontekst potraktowaliśmy trochę przekornie – przez to, że wokół mamy tyle chaotycznej zabudowy właśnie w drewnie, my odcięliśmy się od niej również materiałowo. Nasz dom nie jest drewniany, to wydawało się wyjściem z patowej sytuacji chaosu urbanistycznego.

Na pewno jest to trochę kontrowersyjny projekt, ale nie jest krzykliwy, raczej emanuje prostotą i umiarem. Poprzez formę dachu i proporcje ewidentnie wpisuje się w kontekst i tradycje Podhala. Jest nawet w pewnym sensie transparentny krajobrazowo.

**Zastanawiam się, czy problemem nie jest to, że tak wielu inwestorów, również pana, marzy o tym, by mieć dom wyróżniający się, ekspresyjny, zupełnie inny niż wszystkie. To może prowadzić na manowce.**

– Ktoś nieuczciwy może w takiej sytuacji łatwo oszukać inwestora, wcisnąć mu coś, co pozornie będzie czymś atrakcyjnym, a co wcale nie będzie dobrą architekturą. Dużo trudniej jest zaprojektować coś skromnego, co harmonijnie wpisuje się w otoczenie. Z inwestorem trzeba rozmawiać szczerze, a nie czarować go wizualizacjami – ja na etapie prezentowania koncepcji nigdy nie pokazuję wizualizacji, a jedynie proste schematy, idee. Zdradzę, że miałem w przeszłości inwestora, który po zobaczeniu projektu chaty podcieniowej zrezygnował, komentując, że takie przeszklone pudło z nałożonym na nim trójkątem to on może sobie sam narysować, a on chciałby czegoś „wow”, czyli superwizualizację, kolory, ekspresyjną formę. Ja tego nie robię, dobra idea powinna się sama bronić.

**Mówił pan wcześniej dużo o ekologii, więc powiedzmy teraz o niezwykle projekcie Domu Symbiotycznego. Czy on został zrealizowany?**

– Na razie jest to wciąż projekt ideowy, cały czas czeka na kogoś, kto się odważy na jego budowę. To jest dom, który ma całkowicie zautomatyzowany kurnik, dużą szklarnię zintegrowaną z domem, która bezpośrednio sąsiaduje z kuchnią i jadalnią. W szklarni mogą rosnąć drzewa cytrusowe, możemy uprawiać zioła. Nie ma klasycznego basenu, ale mamy biobasen, w którym też można pływać, wśród roślinności i ryb. Podziemna część domu jest przeszklona, więc z poziomu minus jeden mogę przy kawie obserwować ten świat podwodny. To lepsze i bardziej ekologiczne niż urządzenie sztucznego akwarium słonowodnego we wnętrzu domu. Projektuję obecnie taki dom, w którym ma być akwarium o pojemności 5 tys. litrów – jego utrzymanie pochłonie olbrzymie koszty finansowe i energetyczne. Nurek będzie musiał je czyścić raz na miesiąc. Biobasen sam się oczyszcza, tworzy naturalną biosferę ziemską, woda jest pozbawiona chloru itd., jak w ziemi zamieszkuje, to stworzy przestrzeń do jazdy na łyżwach. Generalnie ten dom to również

dobra przestrzeń dla miłośników zwierząt i zdrowego trybu życia.

**Brzmi wspaniale... jedynie posiadanie kurnika wydaje się z perspektywy mieszkańca miasta nieco uciążliwe.**

– Ależ ten kurnik jest zaprojektowany jako całkowicie zautomatyzowany, z ruchomą podłogą na macie samoczyszczącej, która wykonuje jeden obrót na dobę. Nie trzeba będzie go czyścić. A jajka wyciągniemy bez wchodzenia do samego kurnika – ze strefy czystej, gdzie będą szklane boksy, przez które zobaczymy, czy kura właśnie wysiaduje jajko, czy też jajko czeka już na nas – wtedy otworzymy szklane okienko i wyciągamy je. Możemy mieć dwie–cztery kury, mogą to być gatunki unikalne, ozdobne, które będą nam regularnie znosić jajka, będą sobie z nami żyły, a kogaś będzie piał i nas budził z samego rana.

**Byłe nie za wcześniej rano.**

– Dlaczego? To przecież o to chodzi – w takiej sytuacji nie trzeba mieć budzika. Idea Domu Symbiotycznego zaczęła się od próby stworzenia maksymalnie luksusowego domu w mieście, zrodziła się na bazie filozoficznych przemyśleń, czym jest dobrze pojęty luksus. Czy jest to luksusowe auto, którym wjeżdżamy do garażu podziemnego, potem wchodzimy sobie do klimatyzowanego wnętrza, potem płynemy w basenie z chlorem, a jak chcemy zjeść zdrową żywność, to wsiadamy do auta i w korku i smogu jedziemy do marketu. Luksus domu symbiotycznego jest odwróceniem tego źle pojętego luksusu. Mamy własne jajka, zioła w szklarni. Na działce są rośliny, które dają pokarm, np. żywoplot z agrestu i porzeczki, front domu to łąka kwiatowa – możemy ją sobie skosić, a sianko będzie nam pięknie pachniało. Nad kurnikiem przewidziana jest dodatkowa przestrzeń, taka trochę stodoła, trochę domek dla dzieci – tam możemy sianko składować. Ten dom ma też unikalną szklarnię. W zimie możemy dom przewietrzyć powietrzem ze szklarni, chroniąc się tym samym przed smogiem. Ten dom to nie utopia, a bardzo realistyczny zamysł projektowy gotowy do realizacji. Został zresztą uznany przez Polskie Stowarzyszenie Budownictwa Ekologicznego za najlepszy projekt ekologiczny roku 2019. Taka idea domu będzie według mnie docelowym etapem ewolucji. Na początku przez setki lat żyliśmy w domu w bezpośrednim sąsiedztwie ze zwierzętami i roślinami, w pewnym momencie nastąpiła rewolucja przemysłowa, zaczęliśmy żyć w mieście – początkowo bez kanalizacji i klimatyzacji. Teraz jesteśmy o krok dalej – domy są już nowoczesne, czyste, ale dla mnie to wciąż etap przejściowy – to cały czas paczka, pudło, puszka, które odcina nas od natury. Pływamy w wodzie, która jest chlorowana, oddychamy powietrzem z klimatyzacji, jesteśmy uzależnieni od dostaw prądu i żywności.

**Powstają już domy pasywne. Poszliśmy dalej w ewolucji.**

– To kolejny etap. Mamy nawet domy aktywne, które wytwarzają więcej energii, niż potrzebują. Ale według mnie ostatecznym krokiem w tej ewolucji będzie dom, który przywróci nam bezpośredni kontakt z naturą, możliwość uprawiania roślin, a nawet posiadanie zwierząt na przykład kur. Ja uważam, że to lepsze niż papugi w klatce. Przy projektowaniu Domu Symbiotycznego zakładaliśmy skupisko takich domów, tzw. osiedle symbiotyczne, w którym powstaje również część wspólna dla wszystkich mieszkańców. W naszym ideowym projekcie proponujemy tam kózę jako zwierzę niemalże bezobsługowe. Mamy też tam aplikację internetową, w której współwłaściciele kozy rezerwują terminy jej dojenia. Możliwość jest wiele. Niektóre brzmią bajkowo, ale są bardzo realne, co więcej – są to idee, które poprawią jakość życia na naszej planecie. Czekam więc nadal na kogoś, kto odważy się ten dom zbudować. ●

**Rozmawiała Magdalena Kursa**

**Bogusław Barnas\***: architekt, projektant, nauczyciel akademicki. Ukończył architekturę na Politechnice Krakowskiej i FH Münster w Niemczech. W 2009 roku założył BXB Studio, skupiając doświadczenie zdobyte m.in w Londynie u Normana Foster'a.